



## POLISH AMERICAN CONGRESS, INC. Northern California Division

770 MARSHALL STREET, REDWOOD CITY CA 94063  
Tel.: (650) 302 - 2382; Fax. (650) 367 - 8945;

### I co Dalej?

W ustroju, w jakim obecnie żyjemy każda organizacja ma obowiązek przeprowadzenia raz do roku Walnego Zebrania Członków (organizacja społeczna lub właściciele - przedsiębiorstwo obliczone na dochód). Zebranie członków, to zwykle miłe spotkanie, na którym ustępujący zarząd stara się przedstawić swe osiągnięcia w jak najlepszym świetle, wyborcy zaś kurtuazyjnie chwala sukcesy, a nawet jeśli gania jakieś niedociągnięcia to w sposób raczej powściągliwy i kulturalny wraz z pełną wyrozumiałością: każdy rozumie, że prowadzenie organizacji społecznie, w godzinach poza pracą, zawodową i bez potrzebnego zaplecza finansowego, to zwykle niezbyt efektywny wysiłek często ponad siły.

Zdarzały się oczywiście zebrania walne burzliwe, obfite w ostre wymiany, nawet kłótnie, ale miały one kiedyś charakter różnicy poglądów w poważnych sprawach i rzadko nosiły piętno osobistych napaści i oblewania pomyjami oszczerstw, nie mówiąc o zwykłych łgarstwach.

Niestety w ostatnich kilku latach coraz częściej oglądamy ten właśnie mniej pożądaną model zebrań, przykry zwłaszcza dla starszych działaczy nawykłych do innej kultury współżycia. Typowym tego przykładem było ostatnie Walne Zebranie Kongresu Polonii Amerykańskiej Wydziału na Północną Kalifornię (KPA-WPK). Zebranie zapowiadało się burzliwie i to z kilku powodów. W latach w których prezesem był Anthony Zukovsky Wydział wręcz stracił charakter naczelnej organizacji polskiej na tym terenie mimo sążnistych sprawozdań. Brak zebrań (nakazanych statutem) nie pozwalał na rozwój organizacji, brak programu, jakiejś pracy regularnie i celowo prowadzącej do podniesienia wpływów i poważania Polonii, czy zaspokojenia potrzeb własnych naszej społeczności.

Nikt nie troszczy się o zdobycie nowych członków, a nawet utrudnia się(sic!) – zamiast ułatwiać – odnowienie członkostwa, jak to miało miejsce przed ostatnim zebraniem: Skarbniczka odmawiała przyjęcia gotówki (!) żądała wyrównania zaległości za poprzednie lata, a nawet odmawiała przyjęcia czeków wystawionych dla pokrycia należności innej osoby, która akurat mogła nie mieć przy sobie własnych czeków. W sumie, zamiast cieszyć się z powrotu członków do czynnego udziału odchodzący zarząd robił wszystko, by ich do tego zniechęcić.

Podobnie, nie można nikogo lekceważyć. Np. złe wrażenie zrobiła odmowa prawa głosu delegatom organizacji, która od szeregu lat należy do KPA i regularnie płaci składki. Taka arbitralna decyzja zarządu Wydziału, nie ogłoszona publicznie, bez dania okazji obrony i uzasadnienia swej chęci kontynuowania, a nawet bez zaciągnięcia opinii innych członków organizacji jest wręcz nadużyciem. Otóż nikt nie odmawia Zarządowi prawa do przyjmowania i odrzucania członków, ale przepisy wymagają uzasadnienia decyzji i prawa odwołania od niej do ogółu członków. Sama forma podania takiej decyzji do wiadomości jest skandaliczna - nie robi się tego dopiero w momencie zgłoszenia się Delegatów po mandat wyborczy na sali tuż przed zebraniem, narażając ich tym samym na uciążliwą jazdę, często 30 - 40 mil i związany z tym koszt, po to tylko, żeby dowiedzieć się, że nie mają prawa głosu.

Te same cechy aroganckiej samowoli nosi ogłoszona decyzja, że Kongres złożył \$10 tys. na budowę Muzeum Holocaustu w Warszawie. Później zmieniono to na \$ 6 tys. i nie z kasy Wydziału, a z prywatnej fundacji. Wydział, którego całoroczny budżet zwykle nie przekracza \$5,000 do \$10,000 decyduje się na taki podarunek, który w jego imieniu składa Dr. Moncarz (człowiek tu prawie nie znany) na ręce Prezydenta Kaczyńskiego - ale bez odpowiedniej uchwały członków?

Podejście Zukovsky'ego do spraw finansowych jest bardzo niefrasobliwie. Co najmniej trzy Komisje Rewizyjne (nawet te złożone z wysokiej klasy fachowców, a były i takie) nie zdołały w pełni rozliczyć prezesowskich rachunków i przyjmując je w dobrej wierze zgodziły się uznać przedstawione bilanse ale bez wniosku udzielenia absolutorium.

A więc nie brak zarzutów odnośnie prowadzenia organizacji, ale nakłada się na to sprawa statutu, którego Art. 1, Sekcja 1 jako cel Kongresu stawia: „**oraz zwalczać infiltrację komunizmu, nazizmu i innych wywrotowych ideologii**”. I tu kończy się dowolność i dyskusje a zaczyna obowiązywać litera wyraźnie sformułowanego prawa. Kto się z tym nie zgadza nie musi zapisywać się do Kongresu, albo może starać się – jako członek – zapis ten zmienić, ale w żadnym razie nie może go lekceważyć.

Otóż tak się składa, że nazwiska Żukowski i Głodek znajdują się na tzw. „Liście Wildsteina”, co może oznaczać ich zaangażowanie we współpracę z komunistycznymi agenturami. Pan Głodek zresztą już przyznał się, że studia komputerowe ukończył jako oficer PRL-u, a legitymację partyjną oddał tuż przed wyjazdem do Ameryki. Takie wyznanie nie tłumaczy wielu rzeczy, ale na pewno dyskwalifikuje kapitana Głodka jako kandydata do Zarządu Kongresu. Co powinno naprawdę niepokoić to dziwny zbieg okoliczności. Pan Głodek już zdążył:

1. zainstalować się w Związku Narodowym Polskim i dojść do pozycji Komisarza Okręgu (pozycja płatna);
2. całkowicie opanować Dom Polski w San Francisco: mieszka w budynku tej organizacji, wprowadził do zarządu wyłącznie „swoich ludzi” (m.in. trzy osoby ze swej rodziny) a osoby od niego niezależne wyrugował. M.in. ofiarą tych rugów stała się bratnia, polska organizacja Stowarzyszenie Polskie Rzymsko – Katolickie (SPRK) im. Św. Stanisława, które było od 1926 roku współwłaścicielem posesji. Stąd ów kilkuletni proces sądowy, prowadzony przez tę organizację przeciwko grupie, która – tworząc nowe towarzystwo Św. Stanisława – **pozbawiła SPRK udziału w Domu Polskim**. Jak to się nazywa?
3. wejść do zarządu KPA, skąd stara się usunąć niezależnych członków aby mieć pełną swobodę i bezkarność w występowaniu jako reprezentant Polonii wedle własnego widzimisie.

Można zadać sobie pytanie, czy powyższe fakty składają się na „infiltrację” czy to tylko zbieg okoliczności, ale rozsądek nakazuje ostrożność i usuwanie byłych komunistów z życia społecznego; oni nie nadają się do demokracji, uważają tę formę współżycia za gnuśne niedołęstwo, które należy – przed zniszczeniem – wyzyskać.

Fakt, że Głodek opiera się na osobach z nazwiskami także na liście Wildsteina (Mróz, Żukowki, a nawet nie żyjący już patron Żukowkiego, etc.) zmusza również do zastanowienia, bo jest to wyraźna grupa, która w sposób zorganizowany i systematyczny stara się opanować lokalne organizacje, nawet drogą różnych podstępów, kłamstw, oszczerstw i tym podobnych metod niegodnych przyzwoitego człowieka. Ale to jest szkoła systemu przez który przeszedł nasz naród w ciągu ostatniego półwiecza.

Wielu z nas pamięta pełną oburzenia wypowiedź Prezydenta Cartera po spotkaniu z Breżniewem: „Ależ on łągał w żywe oczy!” (he lied to my face!). Nic dziwnego, że wychowankowie takiej szkoły naśladowują swych mistrzów ale musi dziwić fakt, że wciąż znajdują się kandydaci na „użytecznych idiotów” - określenie Lenina wobec ludzi poczciwych i pełnych dobrej woli, którzy dali się nabrać na komunistyczne łągarstwa.

Jest jeszcze jedna cecha charakterystyczna „towarzyszy”: arogancja zrodzona z pogardy, jaką żywią wobec wszystkich „niezrzeszonych”. To arogancja właśnie pozwala im na cyniczną odmowę poddania się lustracji w imię zasady: „udowodnij mi winę! Ha, ha, ha ...”, lub odwoływania się do tak silnego w polskiej kulturze wstrętu do zemsty za doznane krzywdy. Wyraźnie nie potrafią zrozumieć, że celem lustracji nie jest zemsta, a tylko odsunięcie od kierowniczych pozycji tak w kraju jak i na emigracji. Polacy chcą – i mają do tego prawo – żyć w atmosferze prawdy i wzajemnej życzliwości, chcą zbudować sobie dom jasny i otwarty na wzajemną miłość, a takiego domu nie zbudują ludzie okaleczeni przez świadomy sojusz, czy tylko upadek - pod naciskiem szatańskiej idei. Ślepym nie daje się dobrego budulca i ostrych narzędzi – i tak niczego nie zbudują, a tylko przeszkodzą w pracy pełnosprawnym.

Kto uczestniczył w ostatnim zebraniu Kongresu miał okazję tego doświadczyć.

*Z. Zakrzewski*  
Zdzisław Zakrzewski  
Prezes Wvdziału

**Warto być Polakiem** – w tych słowach premiera Jarosława Kaczyńskiego z jego expose wygłoszonym w Sejmie zawarta jest nadzieja, że w Polsce może być lepiej, tym bardziej, że wskaźniki ekonomiczne napawają optymizmem. Wzrasta eksport, produkcja, mocna jest złotowka i spada bezrobocie.

**Warto być Polakiem** – to mocno zaakcentowana duma, kształtowanie świadomości historycznej i patriotycznej młodego pokolenia oraz mocno postawione zagadnienie włączenia środowisk polonijnych w życie publiczne Kraju. Nadchodzi więc czas gdy liderzy Polonii i polonijni biznesmeni przestaną być traktowani jako zło niechciane.

**Warto być Polakiem** – to także walka z antypolonizmami – rzecz idzie więc o odbudowę naszego honoru i dumy narodowej, budowę wolnego od mafii państwa.

Wizja Polski przedstawiona przez Jarosława Kaczyńskiego – polityka żelaznego, bezkompromisowego w zasadach moralnych i politycznych, kierującego się zawsze ineresem Kraju jest nadzieją pozytywnych zmian i wzmocnienia pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Jeżeli dodamy do tego inne wyznaczniki jak: walka z korupcją, związki z USA i NATO, mocne stawianie narodowego charakteru Polski w obozie Unii Europejskiej – to otrzymujemy politykę budowy nowoczesnego państwa z własną polityką zewnętrzną i wewnętrzną, w tym z mocną walutą narodową.

Owa wizja państwa nowoczesnego i uczciwego jest nie do przyjęcia dla środowisk zainteresowanych w rozkładzie naszej państwowości i trzymaniu rządu dusz: lewicy postkomunistycznej.

Przy tak silnej, nieprzebierającej w środkach wzrotem targowiczian opozycji, winniśmy rządowi Polski jak najdalej idące poparcie.

Polonia amerykańska zawsze stała po stronie prawdy i prawa, przeciw komunistycznemu zniewoleniu Ojczyzny. Polska potrzebuje dzisiaj naszej pomocy, naszego poparcia.

Aby nasz głos był słyszalny i efektywny – musimy być zjednoczeni, musimy być razem, musimy oczyścić szeregi polonijnych organizacji z komunistycznej zarazy, aby nas nie rozbiła i nie osłabiała.

Kongres Polonii Amerykańskiej na Północną Kalifornię w San Francisco w dniu 9 lipca b.r. wybrał nowy zarząd w którym znaleźli się ludzie godni zaufania wybrani prawie jednogłośnie (prezes i wiceprezes – po lustracji w IPN), więc także w świecie polonijnym jest nadzieja na lepsze i aby to lepsze stało się w miarę szybko – bądźmy razem. Wstępujemy w szeregi Kongresu Polonii Amerykańskiej – wtedy twój i mój – wtedy nasz głos będzie naprawdę ważny i słyszalny – będzie się liczył.

Jako Polacy winniśmy to naszej Ojczyźnie.

W.A.

P.S. Na odwrocie formularz Kongresu Polonii Amerykańskiej – do wykorzystania. Wypełniony proszę przesłać na adres: Polish American Congress, Inc. Northern California Division, 770 Marshall Street, Redwood City, CA 94063.

San Francisco, Kalifornia 16 sierpnia 2006